


Marcin Wołk  <https://orcid.org/0000-0002-5103-7730>
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
wołkmarc@umk.pl

„Ukrywałem przez jakiś czas Żyda”. Stanisław Lem jako pisarz polsko-żydowski

“I was hiding a Jew for some time”. Stanisław Lem as Polish-Jewish Writer

Abstract: The author of this article, following the lead of Agnieszka Gajewska’s research, contemplates affiliation of Stanisław Lem’s oeuvre with the Polish-Jewish literature, understood as a literary recording of Jewish experiences in the Polish language. The author analyses Lem’s correspondence with Michael Kandel as well as his early oeuvre, in which the writer sees himself confronted, in different ways, with the experience of the Holocaust, each time camouflaging the autobiographical character of the described experiences. Their symbolic character in Lem’s prose is reminiscent of the categories of the incorporation and the crypt which are crucial notions in Nicolas Abraham’s and Mária Török’s psychoanalysis. In the light of these ideas, one can speak of cryptonymy of Jewish origins and the Holocaust experiences in case of Lem’s work that are coincidental with a tendency of their substitute reveal. The combination of visible fear of self-reveal to the Polish audience with more or less encrypted references to experiences of the Holocaust and anti-semitism is the reason why Lem’s oeuvre documents the situation and the attitude to the inherited identity not only in case of the author but also of many other Jews living in the post-war Poland.

Keywords: Stanisław Lem, Polish-Jewish literature, cryptonymy, psychoanalysis

Streszczenie: W artykule, idącym tropem badań Agnieszki Gajewskiej, rozważana jest przynależność twórczości Stanisława Lema do literatury polsko-żydowskiej, rozumianej jako literacki zapis doświadczenia żydowskiego utrwalony w języku polskim. Autor artykułu analizuje korespondencję Lema z Michaielem Kandlem oraz wczesną prozę pisarza, w której na różne sposoby mierzył się on z doświadczeniem Zagłady, za każdym razem kamuflując autobiograficzny charakter opisanych przeżyć. Ich symbolizacja w prozie Lema bardzo przypomina kategorie inkorporacji i krypty, kluczowe dla psychoanalizy Nicolasa Abrahama i Márii Török. W świetle tej koncepcji można w odniesieniu do pisarstwa Lema mówić o kryptonimowaniu żydowskiego pochodzenia autora i jego holokaustowych doświadczeń, a zarazem o tendencji do ich zastępczego ujawniania. Połączenie widocznego lęku przed odsłonięciem się wobec polskiej publiczności z mniej lub bardziej zaszyfrowanymi nawiązaniami do przeżyć Zagłady i do doświadczeń antysemityzmu sprawia, że twórczość Lema w wyjątkowy sposób dokumentuje sytuację wielu Żydów mieszkających w powojennej Polsce i ich stosunek do odziedziczonej tożsamości.

Słowa kluczowe: Stanisław Lem, literatura polsko-żydowska, kryptonimia, psychoanaliza

I. Literatura jako szybolet

Na przełomie 1971 i 1972 roku Michael Kandel, młody wykładowca slawistyki z Indiana University, napisał do sławnego już wówczas autora Stanisława Lema, dołączając skrypt swego wykładu o jego twórczości¹. Lem odpowiedział długim listem po polsku, w którym nie tylko chwalił otrzymany tekst, lecz także proponował współpracę. Choć esej Kandla nie zawierał cytatów z prozy Lema, a co za tym idzie – próbki jego talentów translatorskich, pisarz, niezadowolony z dotychczasowych przekładów swoich utworów na język angielski, złożył Amerykaninowi propozycję „odredagowania”² angielskich przekładów powieści *Pamiętnik znaleziony w wannie* i *Głos Pana*. Dwa tygodnie później Kandel przesłał Lemowi swoje tłumaczenia fragmentów *Cyberiady* i *Dzienników gwiazdowych*... Tak zaczęła się intensywna współpraca, która zaowocowała amerykańskimi wydaniem dziesięciu książek Lema (nie wspominając o przekładach dzieł innych polskich autorów), oraz korespondencja trwająca kilkanaście lat (do czasu, aż Kandel sam zaczął tworzyć *science fiction*) i obejmująca największy blok listów wysłanych przez Lema do jednego adresata.

Listy do Kandla są dokumentem niezwykłym. Nie tylko dzięki problematyce przekładowej, interpretacyjnej i filozoficznej, błyskotliwie rozwijanej w nich przez autora (to zresztą znajdujemy w jego korespondencji zawsze), lecz także z powodu sprawy znacznie bardziej osobistej: wyjątkowo otwartego podjęcia przez Lema kwestii własnego pochodzenia. Jako ktoś urodzony w żydowskiej rodzinie w kraju skażonym antysemityzmem, kto cudem ocalał z Holocaustu „na aryjskich papierach”, Lem po wojnie wolał przemilczeć swoje pochodzenie i nawet w twórczości prędko uciekł z niebezpiecznej Ziemi w gwiazdy, gdzie człowiek jest po prostu człowiekiem, a narodowość prawie się nie liczy. Wciąż jednak szukał powrotu do tego, co zostawił – zaś to, co zostawił, szukało drogi do niego³. Ponieważ żona pisarza i jego najbliżsi przyjaciele w większości byli etnicznymi Polakami, a nawet w środowisku Ocalałych niechętnie wracano do wojennej przeszłości, Lem przez lata nie miał, jak się wydaje, nikogo, z kim mógłby swobodnie o tych sprawach rozmawiać.

Gdy więc nawiązał bezpieczny, zdalny kontakt z amerykańskim wielbicielem swojego talentu, wyczuł okazję i postarał się wykorzystać ją do maksimum. Michael Kandel stanowił ideał partnera do wyznań tego rodzaju: był znacznie młodszy i dopiero zaczynał karierę (co wzmacniało pozycję pisarza

¹ S. Lem, *Sława i Fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, Kraków 2013, s. 13, przyp. 1.

² Tamże, s. 16.

³ Wiedzę o biograficznym podtekście prozy Lema zawdzięczamy przede wszystkim pracom A. Gajewskiej (*Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*, Poznań 2016 oraz *Stanisław Lem. Wypędzony z Wysokiego Zamku. Biografia*, Kraków 2021) i W. Orlińskiego (*Lem. Życie nie z tej ziemi*, Wołowiec–Warszawa 2017).

jako autorytetu), dobrze znał język polski i wiele o Lemie wiedział (ten mógł się więc z nim w pełni porozumieć), nie był przy tym ani Polakiem, ani Niemcem, a nazwisko wskazywało, że mógł być Żydem (Kandlów spotykało się wśród galicyjskich rodzin żydowskich). Lem postępował jednak bardzo ostrożnie, co można przypisać nie tylko lękowi przed obnażeniem bardzo wrażliwej sfery prywatnej, ale i świeżemu doświadczeniu antysemitycznej kampanii lat 1967–1969 w Polsce; pisarz miał również świadomość, że jego korespondencja, szczególnie zagraniczna, jest kontrolowana przez władze⁴. W listach do Kandla nigdy nie odsonił się też całkowicie, a przez pierwszych kilkanaście miesięcy znajomości cierpliwie sondował korespondenta. Stopniowo wprowadzał problematykę wojny, masowej zagłady, śmierci w komorach gazowych, nawiasowe wzmianki, że ten lub ów jest „Żydem polskiego pochodzenia”⁵. Wreszcie, po prawie roku intensywnej korespondencji, umieścił w postscriptum informację: „Z wyjątkiem moich rodziców, całą rodzinę moją Niemcy wybili (głównie gaz – obozy śmierci)”⁶, by w kilka miesięcy później wyznać wprost (choć znów we wtrąceniu, i tylko po angielsku): „in the spirit of Nurenberg laws I am a Jew”⁷.

Jednocześnie Lem starał się sprowokować do deklaracji tożsamościowej Kandla: „Dziwna rzecz jednak – Pan się nie pogniewa? że ma Pan takie UCHO do polszczyzny – to dalipan Rzadkość Nadzwyczajna, jeśli zważyć, że większość Polaków takiego ucha nie ma...”⁸. Miało to zapewne znaczyć, że tylko spolonizowani Żydzi, jak Leśmian, Tuwim czy sam Lem, znający język Polaków od środka, ale zarazem jakby nieco od zewnątrz, mogą mieć taki słuch językowy. Nie wiadomo, czy aluzyjny przekaz był uchwytny dla adresata, jakiś rodzaj potwierdzenia musiał pisarz jednak uzyskać, bo w jednym z kolejnych listów odradzał Kandlowi rozważaną przez niego najwidoczniej emigrację do Izraela. Lem uzasadniał zresztą swe stanowisko w sposób wiele mówiący o jego rozumieniu własnej polskiej żydowskości i o funkcji, jaką jej przypisywał:

Proszę pomyśleć choćby o tym, że w tej Ziemi Obiecanej, jakoś normalniejąc socjalnie, Żydzi jednocześnie zdają się zatracać zdolność obfitego owocowania rewelacjami duchowymi, że tę rolę fermentu i drożdży pełnią o wiele sprawniej tam, gdzie społeczna homogenizacja nie odebrała im z kretesem ostatniego śladu odrębności!⁹

W przedstawionej tu komunikacyjnej grze tożsamościowej ważną rolę odegrała literatura – mniej nawet utwory Lema, które siłą rzeczy zajmują w listach wyróżnione miejsce, bardziej zaś książki innych pisarzy wywodzących się z diaspory

⁴ Zob. A. Gajewska, *Zagłada i gwiazdy...*, dz. cyt., s. 186; W. Orliński, dz. cyt., s. 364.

⁵ S. Lem, dz. cyt., s. 50–51 (list z 30 V 1972).

⁶ Tamże, s. 107 (list z 10 XI 1972).

⁷ Tamże, s. 137–138 (list z 13 IV 1973). W tym samym akapicie listu Lem komentował: „Why I am writing now [in] english [pisownia oryg.], I do not know (...)” (tamże, s. 138).

⁸ Tamże, s. 100 (list z 4 XI 1972; wyraz „UCHO” obramowany przez nadawcę).

⁹ Tamże, s. 180 (list z 18 I 1974).

żydowskiej, a tworzących w językach nieżydowskich. Szczególnie często Lem powraca do *Trudno być Bogiem* Arkadija i Borysa Strugackich (1964) oraz do dzieł Saula Bellowa, zwłaszcza *Planety pana Sammlera* (1970). Kilkakrotnie dopytuje Kandla, czy przeczytał *Planetę...* i co o niej sądzi, a gdy dowiaduje się, że zdaniem adresata Bellow jest *pretentious*, daje do zrozumienia, że nie o taką ocenę chodzi. O co zaś chodzi, Lem nie mówi wprost (chciałoby się powiedzieć: oczywiście), lecz wskazuje poprzez kontekst, w którym umieszcza powieść późniejszego noblisty: kontekstem tym są opowiadania obozowe Tadeusza Borowskiego oraz ujawniane fragmentarycznie własne holokaustowe doświadczenia¹⁰.

Przypomnijmy, że powieść Bellowa, użyta przez polskiego pisarza jako na wpół sekretny znak porozumienia – ściślej: znak jawny, ale o tajnym znaczeniu, niczym biblijny szybolet pozwalający odróżnić swoich od obcych – opowiada o mieszkającym w Nowym Jorku polskim Żydzie, ocalańcu z Zagłady, i jego codziennych zmaganiach z szaleństwem nowoczesnego świata, zawiera też bliski fantastyce naukowej pomysł exodusu ludzkości na Księżyc. Wydaje się (choć to oczywiście domysł), że najistotniejsze w niej było dla Lema to, o czym nie wspominał w listach – nawiedzające bohatera w nieprzewidzianych momentach przebitki z Zagłady. Ta przeszłość momentami go paraliżuje, a jednocześnie to ona tworzy ośrodek jego tożsamości i odróżnia go od otoczenia:

Dla innych wizje albo koszmary senne, ale dla niego zdarzenia przeżyte na jawie, z pełnym udziałem świadomości. (...) Tak więc, w jego przypadku, zdarzyło się, że Sammler wraz z żoną oraz innymi, w zupełnie bezchmurny dzień, musiał rozebrać się do naga. Potem czekać, aż zostanie zastrzelony w masowym grobie. (Eichmann zeznał, że siedł po podobnym nowym grobie i świeża krew wypływająca spod jego butów przyprawiała go o mdłości. Przez dzień albo dwa potem musiał leżeć w łóżku)¹¹.

Tytułowa planeta pana Sammlera – i planeta Stanisława Lema – to nie Księżyc ani żadne inne ciało niebieskie, lecz Ziemia, skrywająca pod powierzchnią ludzkie ciała, ciała pomordowanych bliskich i całkiem nieznanymi, spod których Sammlerowi – i nieco tylko mniej dosłownie Lemowi – udało się cudem wydobyć, ale których obraz, zapach, dotyk, wciąż brzmiący w uszach przedśmiertny krzyk będą ich nawiedzały już zawsze. To także planeta, na której musieli się ukrywać (Sammler w cmentarnym grobowcu, Lem w bliżej niezianej skrytce lub skrytkach i mieszkaniach we Lwowie) i stykać się z nienawiścią

¹⁰ Tamże, listy z 2 X 1972 i 10 XI 1972. W drugim z listów pojawia się cytowany już dopisek: „Z wyjątkiem moich rodziców, całą rodzinę moją Niemcy wybili (głównie gaz – obozy śmierci). And so I think it is our DUTY to read Borowski. Do muzeum w Oświęcimiu nigdy nie jeździłem i nie wybieram się – I do know all this firsthandly” („...znam to wszystko z pierwszej ręki”; tamże, s. 107).

¹¹ S. Bellow, *Planeta pana Sammlera*, tłum. L. Czyżewski, Warszawa 1991, s. 181.

ludzi, w tym, co powieść Bellowa mówi wprost, Polaków. To jest treść, której Lem nie mógł wypowiedzieć bezpośrednio przed żadnym odbiorcą w Polsce ani też – jak pokazują listy do Kandla – poza Polską, być może nawet przed samym sobą: mógł tylko wskazać tekst, który treść tę wypowiada, albo próbować przekazać ją w sposób zapośredniczony.

II. Zastępczy przedmiot – zastępczy podmiot

W pierwszych latach działalności pisarskiej, najbliższych wojennej traumy, Lem podjął szereg prób opowiedzenia o niej, wtedy jeszcze w konwencji realistycznej. W okresie 1946–1948 opublikował kilka sensacyjnych opowiadań osadzonych w realiach II wojny światowej na Zachodzie, często o tematyce szpiegowskiej, w których powraca sytuacja skazania całych grup ludzkich na zagładę oraz konieczność maskowania swojej tożsamości przez jednostki. Teksty takie jak *Człowiek z Hiroshimy* i *Plan Anti-V* przedstawiają w różnych wariantach historię młodego mężczyzny ukrywającego prawdziwą tożsamość we wrogim, zagrażającym otoczeniu. Główny bohater to Japończyk żyjący wśród Brytyjczyków lub Amerykanin czy Szkot działający wśród Niemców, który albo musi udawać kogoś, kim nie jest, co wywołuje stały lęk przed zdemaskowaniem, albo – pomimo lojalności wobec społeczeństwa, w którym żyje – traktowany jest przez nie z nieufnością i pogardą.

Bohater *Planu Anti-V* (1947), brytyjski szpieg w III Rzeszy, zmuszony jest obserwować skutki działania nowej duszącej substancji, przypominającej cyklon B, wypróbowywanej na więźniach obozu koncentracyjnego: „(...) rzucali się w bok, prac jedni na drugich, depcąc się nawzajem, przewracając. Przez szklane okulary nie dochodził [do obserwatora] żaden dźwięk, widać tylko było wijące się ciała i straszne, nabręzione twarze o szeroko rozwartych ustach (...)”¹². W zakończeniu utworu agent, zdemaskowany – jak mu się wydaje, z powodu swojej twarzy, która prześladowa go odbiciami w lustrach – popełnia samobójstwo podczas balu maskowego, połykając truciznę. Czytelnicy późniejszych utworów Lema, zwłaszcza *Pamiętnika znalezionej w wannie*, odnajdą tu znajome motywy (przebranie, obsesja twarzy, samobójstwo jako ucieczka z osaczenia). Warto zauważyć, że te same motywy występują z dużą częstotliwością także w narracjach holokaustowych („zły wygląd” nabiera w nich nawet charakteru toposu)¹³, do których zbliża opowiadania Lema oczywiście także scena masowej, technicyzowanej eksterminacji ludzi.

¹² S. Lem, *Plan Anti-V* [w:] tegoż, *Lata czterdzieste. Dyktanda*, wybór i posł. J. Jarzębski, Kraków 2005, s. 80.

¹³ Zob. S. Buryła, *Topika Holokaustu. Wstępne rozpoznanie*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” 2012, nr 10; „Narracje o Zagładzie” 2016, nr 2 (numer tematyczny).

Z kolei Sato Whitten, tytułowa postać *Człowieka z Hiroshimy*, to syn Japonki i Anglika (o nazwisku kojarzącym się ze zbieleniem czy wybieleniem), który na początku wojny zaczyna pracować jako szpieg aliantów w Hiroszynie. Narrator opowiadania, brytyjski oficer wywiadu, który zwerbował Sata, współczuje mu z powodu upokorzeń ze strony kolegów i sam stara się traktować jak rodaka. Nie udaje mu się jednak ostrzec go przed nadejściem szóstego dnia sierpnia 1945 roku i może tylko bezradnie oglądać telewizyjną transmisję ze zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę¹⁴. (Motyw świadka bezsilnie, z oddalenia obserwującego śmierć innych, często za pośrednictwem urzędzeń technicznych, występujący także w *Planie Anti-V*, będzie się powtarzać w twórczości Lema wielokrotnie, najbardziej dramatyczną postacią przybierającą w *Terminusie*)¹⁵. Gdy później narrator odwiedza w szpitalu umierającego na chorobę popromienną Sata, wygląda on jak wszystkie ofiary – nie jest już Anglikiem ani w oczach innych, ani we własnych. Szykujący się na śmierć Sato (który mówi o sobie: „(...) jestem umarły. Żyje we mnie tylko moja śmierć, która jest wciąż silniejsza”), zauważa z goryczą: „Wasi lotnicy przychodzili tu i mówili: aleśmy jajecznicę zrobili! Niemców nie można było zabić tak, bo to ludzie. A my – co? Żółtki”¹⁶. Na koniec informuje narratorkę (nie wiemy, czy zgodnie z prawdą), że w rzeczywistości szpiegował dla Japonii.

To opowiadanie, mówiące o uniemożliwionej asymilacji, codziennym rasizmie, stygmatyzowaniu jednostek (nawet tych tylko „żółtawych”¹⁷) i odczłowieczaniu całych grupy ludzkich, które ułatwia potem ich masowe zabijanie, wreszcie o śmierci za życia oraz powrocie do identyfikacji z porzuconą grupą etniczną w rezultacie tego rodzaju doświadczeń, a także o kondycji świadka takich mordów, wpisuje się we wzorce żydowskich narracji holokaustowych. Jedyłą różnicą jest tożsamość ofiar oraz ukrycie – pod uniwersalizującą maską humanizmu i zwykłej ludzkiej przyjaźni – osobistej łączności autora z ginącymi.

Zbliżony schemat substytucji zastosował Lem w napisanym w 1948 roku *Szpitalu Przemienienia*, choć z racji realiów geograficzno-kulturowych i tego, że sprawcami zbrodni są tutaj Niemcy oraz pomagający im Ukraińcy, o wiele łatwiej jest w tym wypadku o skojarzenie przedstawionych wydarzeń z Zagładą.

¹⁴ Gajewska zwróciła uwagę na „Nakładanie się obrazów Hiroshimy i Zagłady” w prozie Lema (*Zagłada i gwiazdy...*, dz. cyt., s. 35). Przypomnijmy też w tym kontekście zbieżność czasową zrzucenia amerykańskich bomb atomowych na Japonię z pogromem krakowskim (11 VIII 1945), do którego doszło niespełna miesiąc po przyjeździe rodziny Lemów do tego miasta.

¹⁵ Por. A. Gajewska, *Zagłada i gwiazdy...*, dz. cyt., rozdz. *Świadek*.

¹⁶ S. Lem, *Człowiek z Hiroshimy* [w:] tegoż, *Lata czterdzieste...*, dz. cyt., s. 195. Określenia „żółtek” używano dawniej w Polsce także w odniesieniu do Żydów; czynią tak wielokrotnie m.in. bohaterowie *Chłopów* Reymonta. Zapewne umotywowane to było kolorem łat czy innych elementów stroju, jakim od czasu soboru laterańskiego IV (1215) w różnych okresach nazywani byli Żydzi.

¹⁷ Por. tamże, s. 175.

Mimo że w powieści pojawiają się nawiązania do mordów na Żydach i pojedyncze żydowskie postacie, „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” ukazane zostało tu tak naprawdę pod maską programu „eliminacji życia niewartego życia”, czyli akcji mordowania osób niepełnosprawnych i chorych umysłowo, a getto zastąpił symbolicznie szpital psychiatryczny. I tu również masakra widziana jest z perspektywy kogoś spoza zbiorowości ofiar, choć już niemal z bezpośredniej bliskości. Główny bohater, młody lekarz Stefan Trzyniecki (zbieżność wieku, wykształcenia i inicjału imienia z Lemem to z pewnością nie przypadek), widzi tuż obok i wokół siebie przygotowania do zbrodni, podczas jej trwania docierają do niego strzały i krzyki, słyszy też fragmentaryczne relacje oprawców (podane w tekście powieści w języku niemieckim¹⁸). Sam również ociera się o śmierć, a przynajmniej przeżywa śmiertelne przerażenie. Co więcej – dwa razy w czasie objętym fabułą utworu zostaje wzięty się Żyda. Pozostaje jednak nie-Żydem, a jego los to egzystencja strauumatyzowanego świadka zbrodni, którego przeznaczeniem jest zawsze już wspominać ludzi, którzy leżą zduszeni „setką krwawych ciał w wykopanej (...) jamie”¹⁹, „dotykać sprzętów, na których jest jeszcze ciepły dotyk trupów, oddychać powietrzem, w którym drży ich oddech, a ich oderwane spojżenia wiszą w pustej przestrzeni”²⁰.

W tym wczesnym okresie Lem próbował też opowiedzieć o Zagładzie bez pseudonimowania samego wydarzenia. W tekstach tego rodzaju, z których najwcześniejszym jest opowiadanie *Placówka*²¹, zamaskowany pozostał wszakże podmiot, ujawniający autobiograficzne podłoże narracji w sposób skrajnie zaszyfrowany. *Placówka* mówi o grupie Żydów, którzy wprasają się do skrytki pod podłogą jednego z mieszkań w lwowskim getcie, by przeczekać akcję likwidacyjną. W opowiadaniu tym zacierającej indywidualność, nieodpartej woli przetrwania, która zmienia zbiorowość jednostek w bezkształtną masę, przeciwstawiona zostaje indywidualna zgoda jednej z bohaterki na ryzyko śmierci dla ocalenia innych – to jej postawa jest tytułową ostatnią „placówką” człowieczeństwa. Jak zauważyła Agnieszka Gajewska, która ten mało znany tekst niedawno przypomniała, Lem pokazuje tu, że w warunkach getta „można było

¹⁸ Posłużenie się językiem obcym – niemieckim czy, jak w korespondencji z Kandlem, angielskim – traktować można jako jeden z przejawów „wielokrotnego zapośredniczenia narracji” holokaustowych Lema, o którym pisze Gajewska (*Zagłada i gwiazdy...*, dz. cyt., s. 216), uwarunkowanego psychologicznym mechanizmem obronnym językowego odsunięcia od siebie relacjonowanego zdarzenia.

¹⁹ S. Lem, *Szpital Przemienienia* [w:] tegoż, *Czas nieutracony*, wyd. 2, Kraków 1957, s. 183.

²⁰ Tamże, s. 185.

²¹ S. Lem, *Placówka*, „Kuźnica” 1946, nr 6, s. 7–8. Ten opublikowany 18 lutego 1946 roku utwór był, jak się wydaje, faktycznym prasowym debiutem pisarza. Pierwszy numer „Nowego Świata Przygód” z premierowym odcinkiem *Człowieka z Marsa* (wskazywanym przez J. Jarzębskiego jako debiut Lema) ukazał się bowiem dopiero 29 marca tego roku. Zob. A. Rusek, *Od „Nowego Świata Przygód” do „Świata Młodych”: ewolucja piśmka obrazkowego dla dzieci i młodzieży w latach 1946–1949*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2011, z. 1/2, s. 173; *Kalendarium życia i twórczości Stanisława Lema* [w:] J. Jarzębski, *Wszelchświat Lema*, Kraków 2002, s. 318.

przeżyć wyłącznie kosztem innych”²². Badaczka zwróciła uwagę także na motyw „nieodpartej potrzeby ucieczki przed poczuciem osaczenia i uwięzienia, kiedy młody mężczyzna, doprowadzony na skraj wytrzymałości nerwowej, woli zginąć, niż tkwić w poczuciu bezsily. Potrzeba uwolnienia się przez samobójstwo powróci wielokrotnie w twórczości Lema (...)”²³.

W kontekście naszych rozważań warto podkreślić też inny aspekt *Placówki*: ruda Chana, zamykająca od zewnątrz kryjówkę, nie jest w stanie od niej odejść i wbrew ostrożności wciąż próbuje się komunikować z ukrytymi pod podłogą sąsiadami – potrzeba bycia blisko swoich okazuje się silniejsza od rozsądku, silniejsza nawet niż troska o tych, dla których poświęciło się życie. W tej opowieści sąsiedzi ocaleją (na razie), a dziewczyna-strażniczka zginie. Wewnętrzna historia Stanisława Lema, tu i w innych miejscach przebłyskująca z jego twórczości, układa się tylko nieznacznie inaczej: ocalały, który został „na powierzchni”, poza zbiorowością, ponawia próby kontaktu z pozostającymi w „skrytce” – w podziemnej krypcie – zmarłymi, a jego potrzeba kontaktu jest silniejsza niż obawa przed ujawnieniem związku z żydowskim światem. Już w tym najwcześniejszym utworze, opowiadając o innych, Lem opowiada w istocie o sobie; za porozumiewawczy sygnał, naprowadzający odbiorców na biografię autora, można uznać umieszczenie akcji *Placówki* we Lwowie, mimo że dla zredukowanej do minimum fabuły opowiadania ta lokalizacja nie ma żadnego znaczenia.

Uderzającym i chyba najbardziej złożonym przykładem zastępczych narracji żydowskich Lema są dwa tomy socrealistycznej prozy stanowiące kontynuację *Szpitala Przemienienia*, dopisane – jak twierdził autor – tylko po to, by ta przetrzymywana ze względów cenzuralnych powieść mogła się wreszcie ukazać²⁴. *Wśród umarłych* i *Powrót* przedstawiają dalsze losy Stefana Trzynieckiego oraz niektórych innych bohaterów *Szpitala*..., wprowadzają też nowe postaci. W tomie drugim młody doktor wciąż jest etnicznym Polakiem, ale z powodu wyglądu znów zostaje wzięty za Żyda, tym razem w warunkach o wiele groźniejszych niż w pierwszej powieści, bo nie przez członków ruchu oporu, lecz na ulicy, podczas wyłapywania tych, którzy wymknęli się z trwającej w getcie „akcji”. Zderzony najpierw z bierną niechęcią przechodniów, potem zadenuncjowany Niemcom przez dzieci (bawiące się w palenie Żydów), zostaje zatrzymany i dołączony do transportu wiozącego ludzi z getta do miejsca eksterminacji. Ponizany, bity trafia wreszcie do obozu zagłady (prawdopodobnie w Bełżcu), gdzie niezwykłym zbiegiem okoliczności, jako jedyny z całej grupy, zostaje ocalony tuż przed zamknięciem w komorze gazowej. Następnie, po przewiezieniu do KL Auschwitz, jest obozowym lekarzem, a później członkiem Sonderkommando (do jego zadań należy wrywanie pomordowanym złotych

²² A. Gajewska, *Stanisław Lem...*, dz. cyt., s. 160.

²³ Tamże, s. 161.

²⁴ Zob. *Tako rzecze Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia S. Beres*, wyd. 3, Kraków 2018, s. 50–51. Trylogia ukazała się pod wspólnym tytułem *Czas nieutracony* na początku 1955 roku.

zębów). Dzięki serii przypadków i nieporozumień – czasem o zabarwieniu tragikomicznym – Trzyniecki staje się więc nie tylko (niedoszłą) ofiarą Zagłady, ale też świadkiem oglądającym od wewnątrz zarówno warunki, w których się ona dokonywała, jak i jej przemysłowy mechanizm wraz z procesem przetwarzania resztek pozostałych po ofiarach (ubrań, włosów, protez dentystycznych). Po wojnie, pracując jako położnik w polskim szpitalu, Stefan doświadcza ponadto licznych przejawów antysemityzmu swoich rodaków.

Dlaczego Lem zdecydował się na wprowadzenie zupełnie niewiarygodnej w partiach holokaustowych historii doktora Trzynieckiego? Nasuwa się kilka niewykluczających się odpowiedzi. Po pierwsze, takie rozwiązanie pozwoliło częściowo pokonać paradoks świadectwa totalnej zagłady. Jak pisał Giorgio Agamben, jej „całkowitym świadkiem”, świadkiem, który widział wszystko i doznał wszystkiego, mógłby być tylko ktoś przez nią zniszczony: człowiek zgładzony albo „muzułman”, który jednak niczego już zakomunikować nie może (komunikuje nam coś ewentualnie jego wyniszczone ciało)²⁵. Lem doprowadza swojego świadka do wrót komory gazowej, potem każe mu ogołacać wyciągnięte z niej zwłoki, ale – dzięki jeszcze większemu nagięciu prawdopodobieństwa – ratuje go przed losem, który skazałby go na wieczne milczenie.

Dlaczego świadkiem zagłady Żydów musi być u Lema nie-Żyd? Historyczna niewiarygodność opowieści byłaby mniejsza, gdyby Trzyniecki był Żydem, mimo że mniejsze też miałby wtedy szanse na ocalenie. Paradoksalnie jednak pisarz mógł sądzić, że w oczach nieżydowskich (w większości) czytelników powieści obserwator taki jak oni, czyli właśnie nieżydowski, będzie świadkiem bardziej wiarygodnym, bo „obiektywnym” – i to już drugie nasuwające się wyjaśnienie, wspierane przez widoczną w powieści dążność do epickiego ukazania całości losu lwowskich Żydów pod rządami nazistowskich Niemiec. Tendencja ta przejawia się w wieloperspektywiczności ujęcia Zagłady we *Wśród umarłych*. Powieść, a zwłaszcza rozdział *Operation Reinhardt*, zawierający jeden z najlepszych w literaturze polskiej opisów akcji likwidacyjnej²⁶, prezentuje jej tło ekonomiczne, wprowadzając postaci niemieckich przedsiębiorców, którzy robią milionowe interesy dzięki gettu (i w imię tych interesów starają się ratować swoich pracowników od śmierci), ich żydowskich partnerów (a zarazem ofiary), ukazuje reakcje ludności polskiej i ukraińskiej (rozpięte między współczuciem i próbami niesienia pomocy a donosicielstwem), pokazuje w szczegółach mechanizmy szantażu, wykorzystywania ekonomicznego (interesowne ukrywanie ludzi, „przechowywanie” rzeczy, „opieka” nad mieszkaniami) i seksualnego,

²⁵ G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008. Zob. także D. Laub, *Zdarzenie bez świadka: prawda, świadectwo oraz ocalenie*, tłum. T. Łysak, „Teksty Drugie” 2007, nr 5.

²⁶ Rozdział *Operation Reinhardt*, obok fragmentu *Dyżur doktora Trzynieckiego* (z *Powrotu*), został przedrukowany w tomie: S. Lem, *Lata czterdzieste...* To jedyne części dopisanych tomów trylogii *Czas nieutracony*, na których publikację zgodził się Lem po roku 1965.

dramatyczne powroty do getta uciekinierów z transportu (w utworze wspomniana zostaje postać, która wróciwszy do getta, całuje ziemię)²⁷. Stworzona przez Lema panorama jest przy tym zupełnie niezideologizowana (z wyjątkiem epizodu z komunistycznymi partyzantami, którzy na różne sposoby bohaterko pomagają Żydom). W tym z założenia obiektywnym, to znaczy bezstronnym i wielostronnym, obrazie konstrukcja postaci Trzynieckiego jako *quasi-Żyda* pełni rolę kluczową, bo z jednej strony eliminuje ewentualne podejrzenia o „stronniczość”, „deformację”, a z drugiej pozwala ukazać doświadczenie ściganych i mordowanych z wnętrza ich świata. Przypomina zarazem – właśnie dzięki silnie odczuwanemu przez odbiorców nieprawdopodobieństwu prezentowanego ciągu zdarzeń – że gdyby bohater był Żydem, zapewne zginąłby już na pierwszym etapie swojej gehenny.

Istnieje też trzecie wyjaśnienie wprowadzenia wątku rzekomego żydostwa: maskowanie własnej tożsamości przez autora. Konwencja powieści rozwojowej, zastosowana przez Lema w *Szpitalu Przemienienia* i jego kontynuacji, jest silnie nacechowana autobiograficznie. Jeżeli *Bildungsroman* nie przedstawia bohatera wyraźnie różniącego się od samego twórcy (np. pod względem płci, epoki, w której żyje itp.), utwór właściwie skazany jest na odczytanie autobiografizujące. Lem mógł się zasadnie spodziewać, że i jego opowieść o młodym lwowskim adeptce medycyny będzie interpretowana w ten sposób. Odwrócenie własnej sytuacji z czasu okupacji – podstawienie człowieka branego za Żyda, choć nim nie jest, w miejsce kogoś, kto ukrywa swoją żydowskość – pozwoliło pisarzowi opowiedzieć o własnych doświadczeniach, nie odsłaniając się całkowicie. Jednakże niezwykłość zastosowanego konceptu, w sposób chyba przez pisarza niezamierzony, przyciąga uwagę: sprawia, że słabo zakamuflowany autor jak człowiek, który stara się za wszelką cenę nie budzić niczyjego zainteresowania, dlatego właśnie ściągą na siebie wzrok innych. Tym samym gorączkowe poszukiwania fryzjera, refleksje przed lustrem, rozpaczliwe próby przekonania napotkanych osób, że nie jest Żydem, upokorzenie antysemitkami dowcipami w szpitalu i inne przejścia Trzynieckiego bierzemy za mniej lub bardziej przetworzone wspomnienia pisarza. Także refleksję Stefana w bydlęcym wagonie: „dobrze, że nie urodziłem się Żydem, bo to takie okropne”²⁸ mamy ochotę odwrócić i przypisać Stanisławowi Lemowi: „okropne, że urodziłem się Żydem”.

²⁷ S. Lem, *Wśród umarłych* [w:] tegoż, *Czas nieutracony...*, dz. cyt., s. 347.

²⁸ Tamże, s. 321.

III. Kryptolemologia/Lemokryptologia

Ostatnia, najsilniej poddana socrealistycznej normie część *Czasu nieutraconego*, zatytułowana *Powrót*, zawiera dziwny epizod, zupełnie niepasujący do ideologicznego wzorca. Zaczyna się jednak od sytuacji jak z typowego produkcyjniaka. Oto rozbudowa nowego osiedla mieszkaniowego w prowincjonalnym mieście napotyka przeszkodę; pracownicy biura projektowego zapraszają na naradę sekretarza wojewódzkiego partii i pochyleni nad planami referują mu sytuację:

To miało być małe osiedle, a teraz, kiedy połowa bloków już stoi, Warszawa powiada, że mamy budować dalej. Tylko gdzie? Wychodzi na to, że będziemy obudowywać stary cmentarz żydowski. A główna oś przelotowa wbija się w mur cmentarny. Wyobrażacie to sobie? Nowoczesna dzielnica z martwym, nie używanym cmentarzem w środku. To zaczyna być podobne do skandalu. Konserwatorzy powiadają, że ten cmentarz to zabytek. Względy estetyczno-historyczne. No, i polityczne jeszcze są. (...)

– (...) Jakie są propozycje?

– Żeby zwichnąć dzielnicę w stronę rzeki. Trzeba by przeprowadzić wielkie roboty niwelacyjne pod bulwary. Ale to nie jest, moim zdaniem, żadne wyjście, bo proszę was, doszło do tego, że siedem bloków już się opiera o mur cmentarza. Oficyny wychodzą na nagrobki. (...) Powiadają, żeby tam jakiś pomnik postawić. To już tak jest, że jak nie wiadomo co, jak się zrobi urbanistyczna dziura, to się ją pomnikiem zatyka. Pomnik frontem do oficyn czy do cmentarza? Jest inna wersja – żeby cały cmentarz przenosić. Ze wszystkim, z drzewami, grobowcami i tak dalej. Koszty olbrzymie: tam są stuletnie lipy. (...)

– Jeszcze co?

– Był projekt przekształcenia cmentarza na ogród. Właściwie – park kultury...

– Z fontannami na nagrobkach – odezwał się ktoś z siedzących. Zabrzmiało słumiony śmiech. Marcinów zdawał się go nie słyszeć. Patrzył znów na plan.

– I więcej nic nie wiecie?

– Owszem. Ostatni projekt: zburzyć cmentarz. Bezludny, nie używany. Jest tam trochę nagrobków z piętnastego wieku, te można przenieść...

– No, a ludzie? – spytał Marcinów.

– Jacy ludzie?

– Ci na tym cmentarzu?

Przez kilka sekund panowało milczenie²⁹.

Ze względu na dylemat, przed którym stanęli budowniczowie, rozdział *Stary cmentarz* trzeba uznać za ewenement w polskiej prozie realizmu socrealistycznego, wchodzi on bowiem w konflikt nie tylko z regułami samej doktryny

²⁹ S. Lem, *Powrót* [w:] tegoż, *Czas nieutracony...*, dz. cyt., s. 564–565.

literackiej, ale wręcz z ideologią leżącą u jej podstaw³⁰. Pozostałość przeszłości, jaką jest stary, nieużywany już cmentarz, miała w oczach marksistowskich ideologów i decydentów prawo do szacunku, lecz nie powinna przecież zatrzymywać postępu. „Powojenna Polska pełna była świeżych grobów, jednak komunizm – odwołując się do ludzkich tęsknot do normalności – obiecywał zamianę cmentarzy w ogrody”³¹ i w przypadku cmentarzy żydowskich czy protestanckich hasło to rzeczywiście bywało realizowane³². Natomiast Lem, w tym samym czasie gdy inny ocalały z Zagłady, Stanisław Wygodzki, zgodnie z oficjalną linią propagandy wzywał: „Odejść od zmarłych, komór i gazu. / Ciszy Brzezinkom, ciszy dla mogił. / Żywym potrzebna stal i żelazo”³³, umieszcza cmentarze w kłamrze kompozycyjnej swojej trylogii (rozdział *Pogrzeb* otwierał *Szpital Przemienienia*, *Stary cmentarz* jest jednym z ostatnich w *Powrocie*), „umarłym” – głównie Żydom – poświęca jej środkową część i tworzy wrażenie, że odejść od zmarłych, wyjść spośród nich, nie sposób³⁴.

W analizowanym epizodzie *Powrotu* nie mamy do czynienia z typowym dla fabuł powieści socrealistycznych przejściowym impasem, spowodowanym działaniem przeciwników nowego i prędko przełamanym przez kolektywy; choć sekretarz w pewnym momencie sugeruje możliwość sabotażu: „Wygląda tak, jakby kto nie dopatrył. Nawet gorzej. Warto by go poszukać”³⁵, wątek ten nie jest kontynuowany. Sytuacja na budowie aż do końca powieści nie zostaje rozwiązana – znów nietypowo dla prozy socrealistycznej – i czytelnik nie dowie się, jak poradzono sobie z zatrzymaną inwestycją. W dodatku przywołany fragment zawiera ironiczne nawiązania do komunistycznej propagandy, jej obojętnego optymizmu i fasadowego traktowania sztuki (żarty na temat parku

³⁰ Zarówno ideologia, jak doktryna oczywiście ewoluowały. *Powrót*, który ukazał się u schyłku polskiego socrealizmu (wydanie podpisano do druku 3 IX 1955) i zapewne był w oczekiwaniu na publikację przerabiany, nosi jednak datę powstania 1950, co pozwala go odnosić do modelu socrealizmu w jego najbardziej radykalnej postaci.

³¹ M. Brzostowicz-Klajn, *Śmierci nie ma! (motyw)* [hasło w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 345. Por. także W. Tomasik, *Cmentarz i ogród. O dekompozycji symbolicznej przestrzeni Warszawy* [w:] tegoż, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999.

³² Po II wojnie światowej ponad dwieście cmentarzy żydowskich w Polsce zabudowano, a niektóre zamieniano w parki jeszcze w latach siedemdziesiątych (zob. *Polski Słownik Judaistyczny*, hasło: *Cmentarze żydowskie w Polsce*, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=14314>, dostęp: 7.02.2022).

³³ S. Wygodzki, *Plan*, cyt. za: M. Brzostowicz-Klajn, dz. cyt., s. 346.

³⁴ Warto zwrócić uwagę, że Lem pisał *Czas nieutracony* już po przemówieniu Bolesława Bieruta *O upowszechnieniu kultury* (XI 1947), krytykującym rzekomo nadmierne eksponowanie tematyki wojenno-okupacyjnej w twórczości literackiej i artystycznej lat 1945–1947 i domagającym się od pisarzy ukazania „radości wyzwolenia, zapału do pracy, wiary w owocność czynu”. Jak pisze J. Smulski (za którym cytuję referat Bieruta), wystąpienie to „w istotny sposób wpłynęło na kształt literatury powstającej aż do 1956 roku” (J. Smulski, *Wojny i okupacji obraz* [hasło w:] *Słownik realizmu socjalistycznego...*, dz. cyt., s. 392).

³⁵ S. Lem, *Powrót...*, dz. cyt., s. 566.

kultury „z fontannami na nagrobkach” i pomników „zatykających urbanistyczne dziury”). Najistotniejsze jednak, że epizod z budową osiedla, odczytany metaforycznie, jasno pokazuje, iż przeszłości – faktu wymordowania polskich Żydów – nie da się wymazać ani wyminąć. Żydowskie cmentarze wraz z tym, co symbolizują, „leżą w osi” planów nowej Polski; nie sposób ich unieważnić, można je tylko poddać fizycznemu zniszczeniu lub po owadziemu „obudowywać”, dokładnie tak jak w wierszu Czesława Miłosza o gruzach getta: „*Pszczoly obudowują plaster płuc, / Mrówki obudowują białą kość, (...) Pszczoly obudowują czerwony ślad, / Mrówki obudowują miejsce po moim ciele*”³⁶.

Intrygujące jest zachowanie protagonisty tego fragmentu, modelowego komunisty, postaci najbardziej jednoznacznej ideologicznie w całej trylogii. Marcinów, sekretarz partyjny, który miał rozwiązać problem zatrzymanej budowy, zamiast podjąć zdecydowane działanie, idzie na cmentarz, nie po to jednak, by – jak zdarzało się w innych powieściach tego okresu – „wśród grobów odnaleźć sens życia i energię do działania”³⁷. Przeciwnie, nad rozbitym grobowcem spotyka dawnego towarzysza okupacyjnej walki, zagrożonego wyrzuceniem z partii za nie swoje przewiny. Ich spacer daje narratorowi pretekst do refleksji, które przywodzą na myśl późniejsze analizy literatury Holocaustu (i także wchodzą w rezonans z przywołanym wierszem Miłosza): „Choć wszyscy umarli zrównani są w nieistnieniu, mogło się zdawać, że ci tutaj, pozbawieni swoich żywych, giną jakby śmiercią powtórna – osłanianą przez rozrastającą się zaciekle zielenią”³⁸.

Między terenem budowy socjalistycznego osiedla, częściowo już zamieszkałego, a starym cmentarzem znajduje się jeszcze coś, co objaśnia Marcinowowi młoda architektka:

(...) skierowali się tam, przechodząc obok sporego, czworokątnego zagłębienia w betonie. Opuszczone jakieś pół metra niżej nawierzchni placu, łączyło się z nią zabawnie małymi schodkami.

³⁶ Cz. Miłosz, *Biedny chrześcijanin patrzy na getto* [w:] tegoż, *Poezje wybrane. Selected Poems*, Kraków 1996, s. 82, kursywa w oryginale. Choć powieść Lema powstała jeszcze przed ucieczką Miłosza na Zachód, ukazała się w czasie, gdy autor *Ocalenia* był już od kilku lat na emigracji; wydaje się, że aprobatywna aluzja do jego wiersza – jeśli rzeczywiście mamy z nią do czynienia – wespół z rozbudowanymi znacznie ponad socrealistyczną miarę wątkami żydowskimi i holokautowymi mogła się przyczynić do kilkuletniego opóźnienia druku pozornie prawomyślniej trylogii Lema. K. Budrowska (*Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009, s. 167) odnotowuje, że w styczniu 1956 r. wieloletnie wstrzymywanie wydania trylogii Lema zdziwiło nawet cenzora. Badaczka, która szczegółowo referuje cenzuralne perypetie zwłaszcza pierwszej części *Czasu nieutraconego*, nie wyjaśnia, czym właściwie spowodowane było tak duże opóźnienie publikacji trylogii mimo nadania jej przez autora formy i wydźwięku zasadniczo zgodnych z wytycznymi socrealizmu.

³⁷ M. Brzóstowicz-Klajn, dz. cyt., s. 346.

³⁸ S. Lem, *Powrót*, dz. cyt., s. 574. Por. A. H. Rosenfeld, *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*, tłum. B. Krawcowicz, Warszawa 2003.

- Co to jest? (...)
- To miał być ogródek dziecięcy (...). Ale okazało się to kłopotliwe. Piasek trzeba by wozić z daleka...
- Jaki piasek?
- No, do piaskownic. Jakież ogródek bez piasku? A trzeba go zmieniać.
- Racja. No i co?
- Mówiło się o basenie, teraz znów o małej kawiarni letniej. Właściwie nie wiadomo...³⁹

Czym jest ta dziwna wyrwa w przestrzeni, przypominająca pusty grób, a jednocześnie ujęta w kontekst groteskowo niepoważny (śmieszne schodki, plac zabaw, ogródek kawiarniany)? Co robi jej opis wciśnięty w mało optymistyczną, pseudosocrealistyczną narrację o czasie rzekomo nieutraconym, w której miernikiem moralnej wartości bohaterów jest ich stosunek do Żydów? Dziś ów czworoboczny dół może nam przywołać na myśl Ground Zero, monument-negatyw upamiętniający zburzone wieże World Trade Center i ofiary nowojorskiego zamachu z września 2001 roku. Siedemdziesiąt lat temu zapewne też kojarzył się z ruinami, otwartym czy rozbitym grobowcem (widzi taki na cmentarzu Marcinów), odsłoniętą przez wybuch piwnicą, rozgrzebanym schronem. Był i jest znakiem pustki. Przy czym Lem konstruuje analizowany epizod powieści w taki sposób, by niedwuznacznie wskazać, że chodzi o pustkę nie do zapełnienia, że wszelkie pomysły na jej zagospodarowanie będą śmiesznie nieadekwatne.

Jama, nad którą wyrasta nowe osiedle, wywołuje asocjacje z mordem na Żydach nie tylko z powodu sąsiedztwa żydowskiego cmentarza, ale też przez subtelnie wyeksponowany motyw piasku. Wiemy, że na lwowskich Piaskach, jak nazywano nieużytek za cmentarzem żydowskim przy ul. Janowskiej, zaraz obok obozu koncentracyjnego, odbywały się masowe egzekucje. Jako budzącą groźbę wspomina tę nazwę Lem w *Wysokim Zamku*: „Zadziwiające, że potrafię w ogóle (...) przywrócić niewinność takim słowom, jak Janów, jak Zniesienie, Piaski, Łackiego, którym lata czterdzieste pierwsze i czterdzieste drugie przydały złowrogięgo znaczenia (...)”⁴⁰. Wydaje się, że reakcja Marcinowa, który jakby automatycznie wyłapuje słowo „piasek” z wypowiedzi rozmówcy, jest reakcją samego autora.

Agnieszka Gajewska, badając różnego rodzaju zaskakujące wtręty narracyjne i trudne do zrozumienia pęknięcia w logicznym toku opowieści, zwłaszcza w fantastycznonaukowych fabułach Lema, pisała, że to właśnie taka „Strategia literacka pisarza umożliwiła mu wypowiedzenie lęku dręczącego ocalałych, a pozornie niefunkcjonalne anegdoty, urwane tropy i epizody pozostające bez związku z głównym wątkiem fabularnym, prowadzą czytających w stronę

³⁹ S. Lem, *Powrót*, dz. cyt., s. 572.

⁴⁰ S. Lem, *Wysoki Zamek*, wyd. 2, Warszawa 1968, s. 195.

przeszłości i umożliwiają zrozumienie historii alternatywnej, dla której nie ma miejsca w pamięci zbiorowej”⁴¹. Trzeba może sprostować, że owe wtręty w Lemowej narracji pozwalają nie tyle na **zrozumienie** nieopowiedzianej historii Zagłady – bo z powodu fragmentaryczności ukazania pozostaje ona tym bardziej obca pojmowaniu – ile na jej **odczucie** przez odbiorcę, momentalne doznanie jej obecności: dotknięcie miejsca żydowskiej traumy.

Jak pokazuje recepcja twórczości Lema z dekad poprzedzających ogłoszenie prac Gajewskiej, wskazane reakcje czytelnicze pozostawały przez długi czas nieuświadomione, a przynajmniej niewypowiedziane – bo przecież istniały (powołując się na własne doświadczenia lekturowe) – i nie komunikowano ich publicznie w polskim obiegu krytycznym aż do śmierci pisarza. Jedną zaś z przyczyn tego stanu rzeczy był opór autora przed podejmowaniem wątków związanych z jego pochodzeniem i wojennymi przeżyciami⁴². N. Katherine Hayles trafnie zauważyła silny w wypadku Lema rozdział dwu ról autorskich: „kreatora i cenzora, »ja« intuicyjnego, które zagłębione w akt pisania, doświadcza go jako twórczości subiektywnej – i »ja« analitycznego, pozostającego poza tym, co zostało napisane, by korygować i przekształcać materiał opowieści”⁴³. Pisarz, czy cenzor w nim, nie pozwalał sobie – i nam – na sięgnięcie w głąb jego traumatycznych doświadczeń, choć drugi, kreacyjny biegun osobowości twórczej nie ustawał w próbach pokonania ograniczeń i oszukania owego wewnętrznego cenzora. Rezultatem są rozrzucone w narracjach Lema szyfrowane urywki sekretne przekazu oraz fragmentaryczne ujawnienia kodu pozwalającego na ich odczytanie. Lem, w deklaracjach pogardzający metodami psychoanalitycznymi, w pewnym sensie skazał nas na ich użycie, co więcej – wyraźnie i wprost prowokował do zastosowania ich wobec własnej prozy, wyposażając jednocześnie w odpowiedni do takiej analizy materiał.

„Ciemność i pustki w ciemności obrotu” – pisał np. do Kandla, pytającego o pochodzenie tej frazy z *Cyberiady* – jest to całkiem jakiś przypadkowy i tylko własny mój wers, który diabli wiedzą skąd i jak zalał mi do głowy, więc go tam dość bezmyślnie nawet wpakowałem – i tylko psychoanalityczno-głębinowe wykładnie mogłyby się tu czegoś dokopać, bo ja sam nic nie wiem i powód, który to w tekst inkorporował, mam za najzupełniej błahy⁴⁴.

⁴¹ A. Gajewska, *Zagłada i gwiazdy...*, dz. cyt., s. 216. Zob. także R. Middleton-Kaplan, *Refractions of Holocaust Memory in Stanisław Lem's Science Fiction* [w:] *The Palgrave Handbook of Holocaust Literature and Culture*, ed. by V. Aarons, Ph. Lassner, Cham 2020.

⁴² Widać to bardzo wyraźnie np. w *Tako rzecze Lem*, gdzie pisarz stale wymyka się dopytującemu o doświadczenie żydowskie Stanisławowi Beresiowi. Por. na ten temat niżej.

⁴³ N.K. Hayles, *Chaos jako dialektyka: Stanisław Lem i przestrzeń pisania*, tłum. J. Jarzębski, „Teksty Drugie” 1992, nr 3, s. 5.

⁴⁴ S. Lem, *Sława i Fortuna*, s. 119 (list z 24 I 1973).

Przytoczmy w całości strofę z „cybernetycznego poematu” Elektrybałta, ukazującą powrót zmarłych, bo jest to jeden z lejtmotywów pisarstwa Lema, silnie związany z interesującą nas tutaj problematyką:

Ciemność i pustki w ciemności obroty
Ślad dotykalny, ale nieprawdziwy,
I wiatr, jak halny, i wzrok jeszcze żywy,
I krok jak gdyby wracającej rot⁴⁵.

Uderza zbieżność tych wersów z tanatyczno-abysalnym nurtem wyobrażeń, płynącym przez całą twórczość Lema, od jego powojennych, czy ściślej: pozagładowych, wierszy począwszy („Tylko ty ocalałaś / Przeprowadzona przez płomień, / Biały profil dziewczęcy / W zwęglonej wyobraźni. / Utrwalony jak czarna pieczęć (...)”); „I tylko glina zapamięta / Podziemny kształt wygasłych ust. (...) I kędykolwiek stąpnę, śmierć. I ciemność. Nie wiem, za co żyję”⁴⁶. Równie uderzające, a o wiele bardziej niezwykle jest podobieństwo kategorii wyobrazeniowych, jakimi posługuje się pisarz, do kluczowych pojęć stworzonej przez Márię Török i Nicolasa Abrahama (oraz interpretującego ich pisma Jacques’a Derride) „kryptanalizy” – psychoanalizy językowych i mentalnych śladów nieprzetrawionej, utrzymywanej w sekrecie, wypartej straty czy traumy⁴⁷. Podobieństwo w zakresie metafor, symboli i opisywanych zjawisk widać zarówno w zacytowanym fragmencie listu do Kandla (nieświadoma inkorporacja), w przywoływanych wyżej fragmentach wczesnej prozy Lema (grobowiec, krypta, zapomniany cmentarz), jak i w późniejszych utworach (specyficzne motywy: ciemne, zamknięte, odizolowane pomieszczenia, niekiedy kryjące umierających, zmarłych lub ślady po nich, pojemniki z uwięzionymi świadomościami, szyfry kryjące nieoczywiste znaczenia itp., ale też zabiegi z językowego poziomu utworów: pozornie pozbawione sensu gry słowne, anagramy, zabawy w przetwarzanie własnego nazwiska itp.)⁴⁸.

Brak tu oczywiście zależności przyczynowej – główne prace pary psychoanalityków są o dwadzieścia lat późniejsze od pierwszych tekstów Lema. Zresztą

⁴⁵ S. Lem, *Wyprowa pierwsza A, czyli Elektrybałt Trurla* [w:] tegoż, *Cyberiada*, wyd. 4, Kraków 1978, s. 212.

⁴⁶ S. Lem, *Lata czterdzieste*, s. 370–371 i 365, fragmenty wierszy *Miłość* i *Cmentarz polny*.

⁴⁷ N. Abraham, M. Torok, *The Wolf Man’s Magic Word: A Cryptonymy*, transl. by Nicholas Rand, forew. by J. Derrida, Minneapolis 1986. Polski przekład przedmowy: J. Derrida, *Fora*. „Kanciaste” słowa Nicolasa Abrahama i Márii Török, tłum. B. Brzezicka, „Teksty Drugie” 2016, nr 2.

⁴⁸ Etymologiczną grę z nazwiskiem zdaje się zawierać także zacytowana fraza z wiersza: „tylko glina zapamięta”: *Lehm*, jak brzmiało pierwotnie nazwisko rodziny pisarza, znaczy po niemiecku „głina”. Rzykując zbyt naiwne ujednoznaczenie, można odczytać ten fragment erotyku: „I tylko Lem zapamięta / Podziemny kształt wygasłych ust”. Nawet i bez tego jednak widać, że wiersze z lat czterdziestych metaforyzują pamięć ocalałego jako kryptę kryjącą ślad (odcisk, negatyw) egzystencji zabitych.

metoda Abrahama i Török, mająca nb. słabe punkty⁴⁹, nastawiona jest na wydobycie tego, co bardzo głęboko, wielopoziomowo zaszyfrowane i niejawnie dla samego podmiotu (choć zarazem aktywnie przez niego utrzymywane w ukryciu). Tymczasem kryptyczne wizje Lema są w gruncie rzeczy łatwo czytelne (a przynajmniej takie się wydają, odkąd znamy dość dokładnie jego biografię i przedstawiliśmy pod wpływem tej wiedzy nasze spojrzenie na twórczość pisarza). Trudno uwierzyć, by naprawdę nieświadomie włączał te znaczące elementy w swoje utwory – choć mógł nie być świadom wszystkich ich implikacji. Były one raczej, jak aluzje zawarte w listach do Kandla, porozumiewawczymi „szyboletami” skrycie oczekującymi na odczytanie. Niezależnie od tego zbieżność metaforyki, języka symboli i praktyk tekstowych, do których Abraham, Török i Lem odwołują się, by ukazać niewyraźne, wydaje się istotna, a przede wszystkim użyteczna – nawet dla kogoś, kto ma metodologiczne zastrzeżenia do psychoanalizy czy tej konkretnej jej postaci. Zbieżność ta pozwala nam bowiem dzisiaj opisać w kategoriach kryptycznych te aspekty tekstów i świata wewnętrznego autora, z którymi języki tradycyjnej lemologii radziły sobie słabo.

Po kategorię „doświadczenia kryptycznego”, w nieco zmodyfikowanym ujęciu (jako „trauma, która nie zostaje wyparta ani skutecznie przepracowana, lecz ulega zepchnięciu w głąb zasobów pamięci, skąd – chociaż ukryta – ustawicznie oddziałuje na całość życia mentalnego i afektywnego ofiary”), sięgnął niedawno Paweł Majewski we wprowadzeniu do wyboru prozy Lema, stwierdzając: „Kryptyczna trauma holokaustowa w rozumieniu [Dominicka] LaCapry wydaje się znakomitym kluczem do zrozumienia jednego z najważniejszych niejawnych poziomów znaczeniowych w twórczości Lema (...)”⁵⁰. Kilka lat wcześniej Jan Gondowicz pisał, że kryptą, czyli „miejscem w tekście, które odbrzmiwa głucho, jako że skrywa opowieść, do której nie przyznaje się autor”, jest np. włączona do *Wysokiego Zamku* opowieść o tajemnym i groźnym słowie EMELEN, zabijającym każdego, kto je usłyszy. Chowa się za nim inne „niewypowiadalne, niedopuszczalne słowo, które mogło skazywać na śmierć”⁵¹, słowo-stygmat: „Żyd”. W pionierskim eseju Gondowicza, podobnie jak w *Wysokim Zamku*, słowo to nie pada. Jak pisali Abraham i Török, „(...) w głębinach krypty niewypowiadalne słowa, pogrzebane żywcem, trwają mocno, niczym sowy w stanie nieustannego czuwania”⁵². Dodajmy, że nazwa „EMELEN” (podobnie jak późniejszy „Golem”) kryje w sobie oczywiście nazwisko pisarza

⁴⁹ Zob. jej omówienie w artykule I. Piekarskiego *Interpretacja jako kryptonimia, czyli Nicolasa Abrahama i Marii Torok czytanie zakrzywione*, „Teksty Drugie” 2016, nr 5.

⁵⁰ P. Majewski, *Wstęp* [w:] S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie i inne utwory*, wstęp i oprac. P. Majewski, Wrocław 2022, s. LXV.

⁵¹ J. Gondowicz, *Słowo*, „Nowe Książki” 2014, nr 9, s. 98.

⁵² „(...) in the depths of the crypt unspeakable words buried alive are held fast, like owls in ceaseless vigil” (N. Abraham, M. Torok, *The Topography of Reality: Sketching a Metapsychology of Secrets* [w:] tychże, *The Shell and the Kernel: Renewals of Psychoanalysis*, t. 1, edited, translated, and with Introduction by N.T. Rand, Chicago–London 1987, s. 159–160).

(zapisane wspak, „po żydowsku”). Silne skojarzenie imienia/nazwiska z żydowskością i problematyzowanie tego związku jest stałym motywem w twórczości współczesnych autorów wywodzących się z diaspory żydowskiej⁵³.

Charakter kryptyczny mają też wszystkie epizody, miejsca i postaci, wskazane przez Agnieszkę Gajewską w Lemowej *science fiction*, które można odczytać jako skryte odwołania do żydowskości i Zagłady: straszny, przypominający rzeczywistość getta czy obozu koncentracyjnego świat *Edenu*; „selekstacja” dla zużytych robotów w *Powrocie z gwiazd*; stające się grobem dla swoich załóg statki kosmiczne, z których żyjący astronauta muszą wynosić rozkładające się zwłoki – jak musiał młody Lem z piwnic lwowskiego więzienia na Brygidkach⁵⁴; inne statki, gdzie rozlegają się głosy umierających, którym nie sposób już pomóc; wreszcie postaci zamykające, jak Terminus, w niedostępnych dla siebie samych obszarach umysłu wiedzę o strasznych zdarzeniach z przeszłości. Kryptą, miejscem fantazmatycznego (nie)pogrzebania żydowskiego Innego – żydowskich Innych – jest także piwnica z szukającymi schronienia, a jednocześnie pragnącymi wrócić na powierzchnię sąsiadami z *Placówki* oraz wyrwa w środku nowoczesnego osiedla z *Czasu nieutraconego*: grób, który pozostanie otwarty, by przypominać o niepochowanych, nieopłakanych, zapomnianych.

IV. Pisarz polsko-żydowski?

Lem w rozmowach ze Stanisławem Beresiem to, co żydowskie, konsekwentnie przedstawia jako zewnętrzne. Zapytany o przyczynę ukrywania się podczas niemieckiej okupacji na fałszywych papierach, zaprzecza, by było nią „zagrożenie ustawami norymberskimi”, i wyjaśnia – czy raczej buduje zasłonę:

– (...) Ukrywałem przez jakiś czas Żyda.

– *W domu? I co?*

– No skąd! Na pięttrze w garażu. Ten chłopak nazywał się Tiktin i chodził o rok niżej do innego gimnazjum. Znaliśmy się z widzenia.

(...) Oczywiście rozumiałem sytuację tego znajomego Żyda, ale nie umiałem nic więcej dla niego zrobić⁵⁵.

⁵³ Zob. M. Wołk, *Sygnatury ukryte: Rudnicki, Strykowski, Brandys* [w:] *Oblicza Narcyza. Obecność autora w dziele*, red. M. Cieśla-Korytowska, I. Puchalska, M. Siwiec, Kraków 2008.

⁵⁴ Wydarzenie to opisał Lem jako fragment biografii doktora Rappaporta w *Głosie Pana*, autobiograficzne źródło wskazując w liście do Kandla z 7 XII 1972 (*Sława i Fortuna*, s. 107–108). Losy pisarza podczas lwowskiego pogromu w czerwcu 1941 roku rekonstruuje Orliński i Gajewska.

⁵⁵ *Tako rzecze Lem...*, dz. cyt., s. 28, 30. Podobne odruchowe budowanie dystansu między sobą a tym, co żydowskie, znajdujemy w *Wysokim Zamku*, kiedy o „płotach getta” pisze autor: „Widywałem je z daleka” (S. Lem, *Wysoki Zamek*, dz. cyt., s. 195).

Odsuwanie od siebie żydowskości w rozmowie prowadzonej na użytek polskich czytelników (nie ja byłem ukrywającym się Żydem, lecz kto inny, daleki znajomy, z innej klasy, z innego gimnazjum, działa się to z dala od mojego domu) kontrastuje ze względną swobodą, z jaką o swoich wojennych doświadczeniach i pochodzeniu mówił Lem np. w wywiadzie udzielonym w zbliżonym czasie Raymondowi Federmanowi⁵⁶, a zwłaszcza w eseju *Mein Leben / Chance and Order*⁵⁷. Właśnie splot lęku przed odsłonięciem się wobec polskiej publiczności z ewidentnymi, choć na różne sposoby kryptonimowanymi nawiązaniami do doświadczeń Zagłady, próbami ujawnienia, które przenikają całą twórczość Lema, każe się zastanowić nad jego statusem jako pisarza polsko-żydowskiego. Nie chodzi przy tym o podważenie samoidentyfikacji Lema jako Polaka i jako autora polskiego, lecz o wzbogacenie tego obrazu o aspekt przez twórcę aktywnie przemilczany, a jednak – jak pokazują nowsze analizy jego pisarstwa – milcząco komunikowany i niezwykle istotny.

Literatura polsko-żydowska to ta część literatury żydowskiej diaspory językowej, która napisana została po polsku⁵⁸. O jej polskości przesądza język twórczości i jej kulturowe zaplecze, drugi zaś człon nazwy wiąże się z ekspresją historyczno-egzystencjalnego doświadczenia żydowskiego, i to doświadczenia wypowiedzianego w jakimś stopniu autobiograficznie, od wewnątrz. Chodzi więc o utwaloną w tekście językowo, a zwykle także kulturowo polskim żydowskość, którą rozumieć należy nie jako przynależność etniczną czy nawet samoidentyfikację autora, lecz jako zespół doświadczeń, łączących wypowiadający się w owym tekście podmiot z żydostwem. Doświadczenia te zaś to w wypadku literatury współczesnej – zależnie od generacji – przeżycia związane z Holocaustem, gettem, obozami, ukrywaniem się, śmiercią najbliższych; z doznaniem antysemityzmu bądź odrzucaniem przez otoczenie; z uciezkami, wyjazdami, migracjami; z przymusową akulturacją (np. w sferze religii, tożsamości grupowej, symboliki), zmianą imienia/nazwiska, stygmatyzującym pochodzeniem, które trzeba ukrywać (albo ponosić ryzyko związane z jego ujawnieniem); z lukami w wiedzy rodzinnej wynikającymi ze strat osobowych lub z cenzurowania pamięci itp.

Czy Stanisław Lem, który w powojennym życiu nie przestał ukrywać Żyda w sobie, był pisarzem polsko-żydowskim? Nie, jeżeli kwalifikację tę uzależnimy, jak to się przyjęło, od narodowej i kulturowej identyfikacji autora, konsekwentnego podejmowania przez niego żydowskiej tematyki czy tradycyjnych

⁵⁶ R. Federman, *An Interview with Stanislaw Lem*, „Science Fiction Studies” 1983, nr 29. Bereś nagrał główną część swoich rozmów z Lemem w latach 1981–1982.

⁵⁷ S. Lem, *Chance and Order*, „The New Yorker” 1984, nr 59. Lem napisał esej po niemiecku, był to też język pierwszego wydania tekstu („Neue Rundschau” 1983, nr 4). Przekład polski: *Przypadek i Ład*, tłum. T. Lem [w:] S. Lem, *Diabeł i arcydzieło. Teksty przełomowe*, wybór W. Zemek, posłowie J. Jarzębski, Kraków 2018.

⁵⁸ Szerzej na temat tej definicji zob. M. Wołk, *O literaturze żydowskiej w językach nieżydowskich – wprowadzenie*, „Archiwum Emigracji” 2014, z. 20/21, s. 11–14.

motywów kulturowych oraz adresowania twórczości do polskojęzycznych czytelników żydowskich⁵⁹. Tak, jeśli zgodzimy się, że Żydem – zwłaszcza po Szoa – może być ktoś, kto doświadczył żydowskiego losu, nawet jeśli sam nie utożsamia się z żydowskością, i że dzielenie się tym doświadczeniem w twórczości literackiej nie musi oznaczać jego jawnej, otwarcie autobiograficznej prezentacji, że może przyjąć rozmaite formy zakamufłowane. Bo właśnie owo zakamufłowanie, wyparcie, przemieszczenia, kryptonimowanie – będące rezultatem gry z wewnętrznym cenzorem czy, by tak rzec, uwewnętrznionym szmalcownikiem – najpełniej chyba dokumentują sytuację polskiego Żyda po Zagładzie, to znaczy w warunkach, gdy czytelników żydowskich w Polsce właściwie nie ma, gdy najbardziej żywotną „tematyką żydowską” okazują się rozmaite sposoby radzenia sobie z niewysławialnym lękiem i gdy adresem pisarstwa z konieczności jest cały świat.

Bibliografia

- Abraham N., Torok M., *The Topography of Reality: Sketching a Metapsychology of Secrets* [w:] tychże, *The Shell and the Kernel: Renewals of Psychoanalysis*, t. 1, edited, translated, and with Introduction by N.T. Rand, Chicago–London 1987.
- Abraham N., Torok M., *The Wolf Man's Magic Word: A Cryptonymy*, transl. by N. Rand, forew. by J. Derrida, Minneapolis 1986.
- Agamben G., *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008.
- Bellow S., *Planeta pana Sammlera*, tłum. L. Czyżewski, Warszawa 1991.
- Brzóstowicz-Klajn M., *Śmierci nie ma! (motyw)* [hasło w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasiak, Kraków 2004.
- Budrowska K., *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009.
- Buryła S., *Topika Holokaustu. Wstępne rozpoznanie*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” 2012, nr 10.
- Derrida J., *Fora. „Kanciaste” słowa Nicolasa Abrahama i Márii Török*, tłum. B. Brzezicka, „Teksty Drugie” 2016, nr 2.
- Federman R., *An Interview with Stanislaw Lem*, „Science Fiction Studies” 1983, nr 29.
- Gajewska A., *Stanisław Lem. Wypędzony z Wysokiego Zamku. Biografia*, Kraków 2021.
- Gajewska A., *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*, Poznań 2016.
- Gondowicz J., *Słowo*, „Nowe Książki” 2014, nr 9.
- Hayles N.K., *Chaos jako dialektyka: Stanisław Lem i przestrzeń pisania*, tłum. J. Jarzębski, „Teksty Drugie” 1992, nr 3.

⁵⁹ Te czynniki wskazała, definiując literaturę polsko-żydowską okresu międzywojennego, E. Prokop-Janiec (*Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992).

- Jarzębski J., *Wszczęświat Lema*, Kraków 2002.
- Laub D., *Zdarzenie bez świadka: prawda, świadectwo oraz ocalenie*, tłum. T. Łysak, „Teksty Drugie” 2007, nr 5.
- Lem S., *Chance and Order*, „The New Yorker” 1984, nr 59.
- Lem S., *Cyberiada*, wyd. 4, Kraków 1978.
- Lem S., *Czas nieutracony*, wyd. 2, Kraków 1957.
- Lem S., *Lata czterdzieste. Dyktanda*, wybór i posł. J. Jarzębski, Kraków 2005.
- Lem S., *Placówka*, „Kuznica” 1946, nr 6.
- Lem S., *Przypadek i Ład*, tłum. T. Lem [w:] tegoż, *Diabeł i arcydzieło. Teksty przetłomowe*, wybór W. Zemek, posłowie J. Jarzębski, Kraków 2018.
- Lem S., *Sława i Fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, wstęp. J. Jarzębski, przypisy M. Urbanowski, Kraków 2013.
- Lem S., *Wysoki Zamek*, wyd. 2, Warszawa 1968.
- Majewski P., *Wstęp* [w:] S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie i inne utwory*, wstęp i oprac. P. Majewski, Wrocław 2022.
- Middleton-Kaplan R., *Refractions of Holocaust Memory in Stanisław Lem’s Science Fiction* [w:] *The Palgrave Handbook of Holocaust Literature and Culture*, ed. by V. Aarons, Ph. Lassner, Cham 2020.
- Miłosz Cz., *Biedny chrześcijanin patrzy na getto* [w:] tegoż, *Poezje wybrane. Selected Poems*, Kraków 1996.
- „Narracje o Zagładzie” 2016, nr 2.
- Orliński W., *Lem. Życie nie z tej ziemi*, Wołowiec–Warszawa 2017.
- Piekarski I., *Interpretacja jako kryptonimia, czyli Nicolasa Abrahama i Marii Torok czytanie zakrzywione*, „Teksty Drugie” 2016, nr 5.
- Polski Słownik Judaistyczny*, <https://delet.jhi.pl/pl/psj>.
- Prokop-Janiec E., *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992.
- Rosenfeld A.H., *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*, tłum. B. Krawcovicz, Warszawa 2003.
- Rusek A., *Od „Nowego Świata Przygód” do „Świata Młodych”: ewolucja pisemka obrazkowego dla dzieci i młodzieży w latach 1946–1949*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2011, z. 1/2.
- Smulski J., *Wojny i okupacji obraz* [hasło w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004.
- Tako rzeczce Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia S. Beres*, wyd. 3, Kraków 2018.
- Tomasik W., *Cmentarz i ogród. O dekompozycji symbolicznej przestrzeni Warszawy* [w:] tegoż, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999.
- Wołk M., *O literaturze żydowskiej w językach nieżydowskich – wprowadzenie*, „Archiwum Emigracji” 2014, z. 20/21.
- Wołk M., *Sygnatury ukryte: Rudnicki, Strykowski, Brandys* [w:] *Oblicza Narcyza. Obecność autora w dziele*, red. M. Cieśla-Korytowska, I. Puchalska, M. Siwiec, Kraków 2008.